WARSZAWA.
Czwartek 30 Lipca / 11 Sierpnia

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 31.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Św. Klary Panny.
Wschód słońca o g. 4 m. 32.—Zach. o g. 7. m. 38.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. ciep. 17
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 11

— *Z Petersburga, 21 lipca (2) sierpnia.* —

RESKRYPT CESARSKI.

Wydany do rzeczywistego radcy tajnego Apolinarego syna Piotra Butniejewa.

Apolinary synu Piotra! Czyniąc zadość objawionemu przez was życzeniu, uznałem za dobre uwolnić was od ważnych obowiązków przy W. Sułtanie Tureckim, powierzonych wam przez szczególne ME zaufanie. Przy tej sposobności miło MI jest wynurzyć wam MĄ serdeczną wdzięczność za roztropne czynności, któremiście usprawiedliwili zupełnie ME oczekiwania.

Wzywając was do dawnych zajęć w obowiązkach Członka Rady Państwa i przeznaczając do zostawania w ministerstwie spraw zagranicznych, przekonany jestem, że przy świadomem doświadczeniu waszem, dacie nowe dowody tej światłej gorliwości, jaką ciągle odznaczała się długoletnia i zawsze pożyteczna służba wasza.

Pozostajemy ku wam zawsze życzliwi.

Na oryginale Własną
JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką podpisano.
„ALEKSANDER.“

W Carskiem-Siele 10 czerwca 1859 r.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia J. O, Księcia Namiestnika Królestwa, NAJMIŁOŚCIWIEJ dozwolić raczył przebywającym za granicą wychodźcom polskim: Józefowi-Karolowi-Kornadowi Chełmickiemu, z żoną i dziećmi, Piotrowi Chudzickiemu vel Chodzickiemu, Jakóbowi-Filipowi Petinetti, Franciszkowi-Ksaweremu Mikorskiemu, Józefowi Kuczewskiemu, Moritzowi Barstz, Floryanowi Paschalskiemu i Feliksowi Rawskiemu, powrócić do Królestwa Polskiego.

Przez Dyplomy CESARSKIE z d. 3-go i 29-go maja, Najmiłościwiej mianowani zostali kawalerami: orderuOrła Białego, Inspektor remontowania jazdy gwardyjskiej, jenerał lejtnant Aleksy Saburow, i orderu św, Włodzimierza klassy 2-ej, naczelnik 16-ej dywizyi piechoty, jenerał lejtnant Aleksy Astafijew.

Do Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiem.

W skutku przedstawienia waszego rozkazujemy: Udzieloną zostaje w drodze szczególnej łaski pani Szumowskiej, wdowie po Janie Szumowskim, b. sprawującym obowiązki dozorcy robót zarządu gospdarczego, w głównym zakładzie stada rządowego koni w Janowie, oraz trojgu ich nieletnim dzieciom, przez wzgląd na przeszło 20-letnią gorliwą ich męża i ojca służbę, tudzież na ich krytyczne położenie, pensya po czterdzieści rubli srebrem rocznie, z funduszów Skarbowych Krolestwa, w połowie dla wdowy do śmierci, lub wejścia w nowe związki małżeńskie, w połowie dla dzieci aż do dojścia ich do pełnoletności, licząc wypłatę takowej pensyi od dnia dzisiejszego.

Wykonanie niniejszego Ukazu NASZEGO, niemieszkacie polecić Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu.

(podpisano:) „ALEXANDER“
przez CESARZA I KRÓLA.
Minister Sekretarz Stanu, *J. Tymowski*
W Carskiem-Siele, 12 (24) Maja 1859 r.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem.

W dalszym ciągu ogłoszenia swego z dnia 26 czerwca r. b., podaje do wiadomości, iż na ogólnem swem zebraniu w miesiącu lutym r. b. odbytem, uchwaliło w liczbie innych następujące nagrody,

1. *Medal wielki* za udowodnione, skuteczne obsianie, lub obsadzenie na las, w przeciągu ostatnich lat 6-ciu, największej przestrzeni nieużytków,

Konkurujący do tej nagrody, obowiązani będą złożyć opis przestrzeni obsianej lub obsadzonej na las, poświadczony przez Delegacyę konkursową Towarzystwa Rolniczego w okręgu.

W opisie zaś tym mają być wykazane następne szczegóły:

a) Jakiej natury są nieużytki uprawione: czy wydmy, lub tylko lekka piasczysta. spokojna przestrzeń; czy sap, glina, ił łub bagno; czy na niej są i jak blizko siebie drzewa nasienne rodzące, jakiego rodzaju i wieku; czy z takowych pozostało co młodych drzewek; czy jest obok lub w pobliżu las i jaki, czy od takowego nie obsiewa się przestrzeń uprawiana.

b) Jak obszerną przestrzeń uprawiono, w jakim przeciągu czasu, jakim sposobem t. j. czy przez siew, lub sadzenie, jakiemi rodzajami drzew, jak gęsto, czy tę uprawę poprzedziło ustalenie piasków, osuszenie bagien, lub inne roboty; jak takowe dokonano, jakim nakładem kosztów i robocizny i z jakim skutkiem, prócz tego zawierać ma opis:

c) Wymienienie osoby, która uprawy dopełniła; czyli ta jest właścicielem, czy tylko użytkownikiem, w ostatnim razie od jak dawna nim jest i jak długo jeszcze będzie, czy z zobowiązania lub z dobrej woli uprawa dokonaną została.

d) Wykazanie całej obszerności dóbr, z wyszczególnieniem przestrzeni roli uprawnej, łąk, pastwisk, lasów i nieużytków, z pomiaru lub przybliżenia.

e) Wykazanie dochodu z dóbr.

Przy równości innych zalet, pierwszeństwo przy-

WSZYSTKO ŹLE. WSZYSTKO DOBRZE.
POWIASTKA OBYCZAJOWA.

(*Dalszy ciąg*, patrz Nr. 25 Kr.)

Stary pan co raz to bardziej zrzędzi! I cóż z tem robić? Jest rzetelny, uczciwy, miłosierny, trzeba mu wybaczyć.

Tak, tak! jednozgodnie przyświadczyli wszyscy służący.

— Jak też doktor długo siedzi? rzekła Barbara.

— Bo nie łatwo poznać, czy to jest szkarlaty na, czy co innego?

— Ach! zawołała służaca, oto i nasza panienka. Jest zapłakana, zapewne zdarzyło się jakie nieszczęście!

— Ach! moi kochani, jakże nieszczęśliwi jesteśmy, rzekła do nich Joanna, to szkarlatyna!

— Szkarlatyna? powtórzyła Barbara.

— Tak jest. Biedny nasz Kazio!

— Panienko? rzekł stary bednarz, nie trzeba się tak smucić. Na czworo dzieci jedno tylko umiera na tę chorobę. Bóg uratuje waszego braciszka.

— Dziękuję wam za wasze pocieszające słowa. Tak jest, Bóg go uratuje! moja matka nie powiada ile cierpi, lecz gdyby z Kaziem miało być to co z waszą biedną wnuczką, ona by go nie przeżyła, a wtedy cóżby się z nami stało? A mój ojciec! Ach! on od rozumu odejdzie ze zmartwienia.

Barbara zaczęła płakać. Jan wtrząsał głową, stary tylko bednarz utaił smutek i rzekł pocieszającym głosem.

— Nie nie, tak źle nie będzie; trzeba Kazia ciepło trzymać, a doktor potrafi go uleczyć.

Joanna zwróciła się powolnym krokiem do ogrodu, mówiąc:

— Barbaro, zawołasz mię po odejściu doktora; tak jestem słaba, że stać nie mogę. Biedny mój braciszek!

Usiadłszy na ławeczce w altanie, dość długo płakała w milczeniu, po tem wzniosła oczy do nieba i gorąco błagała Boga o litość nad jej bratem i matką. Po chwili wpadła w głębokie dumanie, jej myśli gdzieś daleko odbiegły. Kiedy niekiedy przejmowało ją drżenie.

Nagle zebrała myśli, a imie Stanisława pół głosem wymówione, wyszło z jej ust.

— Stanisław! Stanisław! gdzież on jest? Czyliż dotąd nie wie o naszem nieszczęściu? Ach! byłby nas pocieszył, dodał otuchy matce mojej! Dziwni są ci mężczyzni. Rozgniewał się i odszedł żem onegdaj rozmawiała z Hieronimem i już trzeci dzień u nas nie był. Jego matka powiedziała, że w nagłym interesie pojechać musiał do Radomia; ale przecież na chwilkę mógł był wstąpić i pożegnać się z nami? A ten krzyk w ogrodzie! Ach, lękam się okropnych nieszczęść... Gdyby tylko nasz biedny Kazio wyzdrowiał!

Odgłos stąpania przerwał jej smutne myśli i postrzegła przy wnijściu do ogrodu, pannę Jadwigę Daszkowską córkę ławnika miejskiego, swoją przyjaciółkę od lat dziecinnych. Jadwiga weszła z miną tajemniczą, usiadła przy Joannie i rzekła pół głosem.

— Powiedz mi Joanno, o co poróżniłaś się z Stanisławem?

Ach! odpowiedziała ze łkaniem, nie zważając i nie słysząc tego pytania. Nasz Kazio dostał szkarlatyny.

— Wiem o tem. Lecz o czem innem chciałam pomówić z tobą. Czy wiesz gdzie jest Stanisław?

— Ojciec posłał go do Radomia.

— Mylisz się.

— Jego matka to powiadała.

— Ani ojciec ani matka nic o nim nie wiedzą.

Joanna zadrżała, przypomniała sobie ów krzyk bolesny który usłyszała w ogrodzie.

— Gdzież jest? zapytała się z udręczeniem.

— Nikt nie wie, chyba ty sama, Joanno.

— Ja!? Pierwszy raz o tem słyszę. O Boże! cóż się z nami stanie? Jadwigo nie rozgaduj takich bajek! Ojciec posłał go do Radomia.

— Słuchaj, powiem ci czegom się dowiedziała. Wczoraj rano, gdy już dano śniadanie, matka poszła po syna, bo nie przychodził jak zazwyczaj. Nie nocował w domu, a na stoliku leżał jego list do rodziców.

— Bolesny jęk wyrwał się z piersi Joanny. Nie mogła dać wiary tym słowom i zaledwie zdobyła się na te wyrazy, z ciężkim płaczem wyrzeczone.

— To być nie może! To być nie może! Stanisław nie postradał rozumu. Dla czegóżby uciekał z domu rodziców?

— Nie wiem o tem, biedna przyjaciółko. Może służaca nie zrozumiała o co idzie. W tem co ona gada jedno drugiego się nie trzyma. Daj Boże aby to wszystko było bajką, gdyż twoje zamęźcie zerwałoby się dziwnym sposobem. Albóż to w sąsiedztwie nie wiedzą, że on ciebie kocha, że w krótce mieliście go ożenić? Lecz ja szczerze powiadam, że Stanisław zawsze był dziwakiem, jak gdyby mu czego w głowie brakowało.

Przerwała jej przykrą tę mowę Joanna, powtarzając pytanie.

— Dla czegóż porzucił rodziców? dla czego?

— Otóż służaca powiada, że od kilku tygodni był ciągle jak nie swój; a kiedy ojciec kazał mu co napisać, to siedział nad stolikiem zamyślony Bóg wie o czem i nic nie robił. W prze-

znanem będzie przezwyciężeniu większych trudności i poniesieniu większych kosztów.

2. *Medal średni*, za największą ilość nasienia burakowego w kraju, w jednym roku wyprodukowanego.

Warunki tego konkursu są następujące:

a) Minimum produkcyi jednorocznej korcy 100.

b) Nasienie grubo-ziarniste jednostajnego koloru brunatno-żółtego, dojrzałe, czyste i ważne, przynajmniej w stosunku funtów 80-ciu na korzec.

c) Dobroć nasienia przez próby kiełkowania okazać się mająca, winna być taką, iżby ilość ziarn niekiełkujących, nie więcej jak 5 od sta ilości ogólnej wynosiła.

Życzący sobie uczestniczyć w konkursach do powyższych nagród, zechcą zgłosić się do Członków Korrespondentów Towarzystwa Rolniczego w swych okręgach, w ciągu lata lub jesieni r. b. celem przedstawienia ich kandydatur miejscowym delegacyom konkursowym do rozpoznania.—Prezes, Andrzej Zamoyski.—Członek Sekretarz, Władysław Garbiński.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn, 2 sierpnia. Synowie i obrońcy dawnej Anglii, wyrodzili się w naszych osadach indyjskich na Cipajów. W Berhampore, jak doniesiono, podnieśli rokosz, oszańcowali się i mianowali naczelników do kierowania powstaniem. W Bombay garnizon poszedł za tym przykładem, a jeżeli tak dalej pójdzie, Indye stracone będą. Prawdziwi Cipajowie nie opuszczą tak dobrej pory do wyswobodzenia kraju z pod władzy obcych, których nazywają ciemiężycielami. Przestraszeni tak ważnym wypadkiem, gubernator jeneralny i główny dowódzca sir Colin Campbell, ogłosili proklamacyę do wszystkich żołnierzy europejskich, że jeżeli chcą, to mogą do Anglii powrócić kosztem rządu. W Indyach rokosz między wojskiem, w Anglii postrach względem stanu skarbowego Indyi, oto obraz jaki przedstawia państwo indyjskie, którego posiadanie coraz bardziej pokazuje się mniej zapewnionem, a więcej wyniszczającem. W jednym tylko roku deficytu 312 milionów, długu 1,600 milionów, nowej pożyczki 200 milionów, trudnej do zaciągnienia w Anglii, niepodobnej do zrealizowania w Indyach, stawiają to straszliwe pytanie: czy powinniśmy, czy możemy nadal zatrzymać Indye?

Times utrzymuje, że nie można i nie należy nadal zatrzymać Indyi jak pod warunkiem, że własne wydatki pokryją. Łatwo z tego wniosek wyprowadzić, który tygodnik *The Dispasth* w taki sposób wyraża: „Największą niedorzecznością jest chcieć utrzymać się przy zdobyczach, które straciły wartość, czy one są w Indyach czy w Chinach, a do których utrzymania potrzeba było przymusu lub podstępu. *(Patrie.)*

Londyn, 5 sierpnia. Na posiedzeniu wczorajszem, lord Granville objaśniając swe oświadczenie na przeszłem posiedzeniu dane, przedstawia, że byłoby korzystnie znieść dawne prawa względem koalicyi robotników; a to w ten sposób rozumie, że nie przeczy ile dobrego leży w prawie, dozwalającem robotnikom zawiązywać koalicyą, w celu prawnego bronienia swych należności, lecz kiedy robotnicy zmawiają się aby niesłusznym naciskiem w drodze gwałtów i przymusu wpływać na innych, w takim razie dozwolić im koalicyi nie można. Z resztą lord Granville bynajmniej nie miał zamiaru, odnoszenia twych słów do obecnego objawu robotników porzucających robotę, owszem tym razem uznać ich musi za nieusprawiedliwionych. *Times* donosi, że posiłki jazdy i piechoty, które otrzymały rozkaz udania się do Indyi nie odpłyną przed 20 albo nawet 31 sierpnia. Wojska garnizonem w Chatham stojące, które także odpłynąć miały, zostały znacznie powiększone, albowiem przeszło 2,000 żołnierzy z zakładów 73-go 77-go pułku z nimi się połączyły. *(Monitcur.)*

Londyn, 6 sierpnia, Morning-Post ogłaszając przybycie margrabiego Lajatico do Londynu, wyraża się w sposób najprzychylniejszy o szlachetnym mężu i missyi jego do Francyi i Anglii, od rządu tymczasowego toskańskiego. Przy tej sposobności organ gabinetu angielskiego bardzo wyraźnie oświadcza, że jeżeli naród toskański za pośrednictwem swoich reprezentantów, których ma wybrać, pokaże się przeciwnym przywróceniu wielkiego księcia, na tenczas naprzód już wiedzieć można co rząd angielski postanowi, albowiem lord John Russel już się z tem oświadczył. Gabinet odmówi współdziałania do przywrócenia wielkiego księcia, którego *Morning-Post* nazywa namiestnikiem Austryi i któremu zarzuca, że wydał rozkaz bombardowania Florencyi.

(Journal des Dêbats.)

Londyn 4 sierpnia. Uczta rybacka na którą ku końcowi posiedzeń parlamentowych zwykle ministrowie się zbierają, ma, jak *Globe* donosi, tego roku odbyć się w Greenwich we środę 10 Sierpnia, zaś w nadchodzącą sobotę 13 b. m. posiedzenia mają być zamknięte. — Wczoraj bardzo liczna deputacya członków zgromadzenia przeciwników opium, podała petycyą p. Wood, ministrowi Indyi wschodnich, dopraszając się, aby odstąpił od monopolu na opium, i zupełnie handel tego artykułu z Chinami zniósł. Mówcy powoływali się, między innemi na świadectwo dwóch znakomitych cudzoziemców: hr. Montalembert i zmarłego księcia Melternicha, którzy handel opium uznawali za hańbiącą plamę na tarczy herbowej Anglii. Pomiędzy handlowemi zasadami, przez deputacyą przytoczonemi, znajdowała się i ta, że rola w Indyach pod mak uprawiana, daleko lepiej zużytkować się da na produkcyę bawełny, lnu, jedwabiu, wełny, siemienia lnianego i rzepakowego i innych przemysłowych roślin, których Anglii dotąd brakuje. Sir Wood z razu starał się dowodzić, że z umiarkowaniem palone opium niewiele jest szkodliwsze od gorzałki, ale głównie opierał swoje dowody na tem, że niezawodnie zboże i len nie przyniosą rocznego dochodu 5 do 6 milionów fun. szt., które monopol na opium przynosi. A że w tym czasie skarb indyjski jest nadzwyczaj wyczerpany, więc niepodobna myśleć na teraz o wyrzeczeniu się źródła dochodu. Za lat 2 lub 3 może deputacya wniosek swój ponowić.

Ministerstwo handlu ma zamiar kazać robić doświadczenia, do których kapitan Galton, pana Stepttenson i profesora Wheatstrone powołuje, a których celem jest zbadanie jakiego rodnaju drut telegraficzny z Falmouth do Gibraltaru najlepiej użyć moża. Głównie zachodzi pytanie, czy drut ma być odosobniony guttaperchą czyli gummą elastyczną. *(Bresl. Ztng)*

A U S T R Y A.

Prowincya Trydent, nazwana przez austryaków Tyrolem włoskim i do Tyrolu przyłączona, różni się od niego mową, obyczajami i zakorzenioną niechęcią. Ciągle protestowała przeciw jej wcieleniu do Tyrolu, a tem samem do związku niemieckiego. Spodziewali się mieszkańcy, że z wyswobodzeniem Włoch i oni także do tego państwa należyć będą; teraz upraszają najusilniej żeby ich przyłączono do Wenecyi. Municypalność miasta Trydentu jedno-myślnie uchwaliła na posiedzeniu 28 lipca petycyą następującą. „Dowiedzieliśmy się że J. C. M. arcy-książe namiestnik, zwołał do Insbruku komitet sejmu prowincyonalnego, na którym wolno będzie przedstawić środki potrzebne dla dobra powszechnego. Korzystając z tej sposobności, przesyłamy jednomyślne życzenia naszej prowincyi.“

„Największą dla nas potrzebą jest, żebyśmy przyłączeni byli do prowincyi Weneckiej; od tego zależy nasz dobry byt, nasza przyszłość. Ktoby o tej potrzebie wątpił, albo jej nie uznawał, chyba musiałby być dotknięty ślepotą. Rozwój naszych sił materyalnych i moralnych, tamowany będzie dopóty, dopóki będziemy połączeni z krajem, nie zgodnym z naszemi tradycyami, zwyczajami i położeniem; tamowanie to jeszcze się powiększy, jeżeli w prowincyach weneckich zaprowadzone zostaną zmiany na lepsze. Z tych zmian wyniknąć mogą utrudnienia dla naszych stosunków rodzinnych, nauk, odbytu naszych płodów, zgoła we

---

szą sobotę napisał zupełnie nie do rzeczy, jakiś akt bardzo ważny. Ojciec go wykrzyczał; on też w niedzielę wieczorem poszedł sobie w świat. Nigdzie nie mogli dopytać się o nim; służąca powiada, że jego rodzice tak płaczą, że aż się serce kraje patrząc na ich boleść.

Joanna zasłoniła twarz rękami i nie zważała na gadanie przyjaciołki. Tysiące groźnych i żałosnych obrazów przesunęło się przed jej umysłem, a ostatni krzyk Stanisława usłyszany w ogrodzie, brzmiał straszliwie w jej uszach.

— W tém, zawołała Barbara.

— Panno Joanno, panno Joanno! matka woła na pannę.

A gdy Joanna stała jak martwa, sługa wzięła ją za rękę i rzekła weselszym tonem.

Panno Joanno, doktór powiedział że Kazio wyzdrowieje. I po cóż płakać? Miejmy nadzieję; doktór wie co gada. Nie takie to złe jak się zdawało.

To mówiąc poprowadziła ją ku domowi.

— Do widzenia się Joanno, rzekła Jadwiga, nie smuć się i nie mów nic nikomu; jak się czego dowiem zaraz tu przyjdę.

Joanna nie zważając na te słowa, szła ku domowi, a jakby nie czuła na wszystko, weszła do izby dziecinnej i bez siły usiadła na krześle.

Pani Rzepecka siedziała nieco dalej przy łóżku Kazia, sądząc że Joanna tak się smuci chorobą brata, wzięła ją za rękę i rzekła słodkim tonem.

— Nie płacz Joasiu, nasz kochany Kazio wyzdrowieje. Szkarlatyna jest niebezpieczną chorobą dla ubogich dzieci, które nie mają należytego dozoru, lecz my będziemy czuwali jak najtroskliwiej nad Kaziem, żeby się nie zaziębił. Bądź więc spokojna.

Córka nic na to nie odpowiedziała i jeszcze mocniej płakać zaczęła.

— Zaufaj łasce i miłosierdziu Boga Joanno, powtórzyła matka, a przy tem doktór powiedział że wysypka idzie dobrze.

— Ach! ach! dusi mnie! pić! pić! zawołało dziecko chrapliwym i bolesnym głosem.

Matka pobiegła do łóżka, podała dziecięciu przepisany napój i znowu powróciła do córki.

Skoro ja spokojna jestem Joanno, rzekła, dlaczegóż rozpaczasz i narzekasz? Pociesz się, za parę dni Kazio będzie zdrów. Za tydzień już się będzie bawił jak wprzódy. Ale ty drżysz. Cóż to jest? cóż to się znaczy?

Joanna objęła matkę za szyję, z przerażającym krzykiem i łkaniem.

Ach matko! Stanisława nie ma! rzekła niezrozumiałym głosem. Porzucił rodziców, nie ma go od onegdajszej uroczystości. Jego rodzice martwią się i płaczą. Ten krzyk przy naszej altanie, bo był głos jego.

Pani Szymonowa zdziwiła się nadzwyczajnie, spojrzała na córkę i zawołała zdumiona.

— Co? co mówisz? Nie rozumiem cię.

— Ach mój Boże; zawołała Joanna, i znowu płakała rzewnie.

W tem Kazio dostał gwałtownego paroxyzmu kaszlu, aż się dusił prawie.

Matka znowu pobiegła do niego, wznosząc ku niebu błagające spojrzenia. Przytuliła dziecko do siebie, które wiło się z boleści i żałosnym głosem błagało o ratunek, lecz w tej samej chwili wpatrywała się w córkę.

Przecież uspokoił się kaszel dziecka. Głos niewieści dał się słyszeć w sieni, Joanna zerwała się i zawołała z radością.

— Ach! dzięki Bogu, to matka Stanisława.

I pobiegła, chcąc ją uściskać, lecz cofnęła się przestraszona.

Niewiasta w średnim wieku, gwałtownie wpadła do izby; oczy zaczerwienione od płaczu, pałały gniewem; z wyrzutem, a nawet z pogardą spojrzała na Joannę.

Zdziwiła się pani Rzepecka, lecz przysunęła krzesło i rzekła:

— Witamy kochaną sąsiadkę; niechże pani usiędzie. Czy to prawda co mówią o Stanisławie? To jakiś wybryk młodości. Stanisław kocha was i powróci.

Pani rejentowa z zgrozą i z gorzkim uśmiechem słuchała tej mowy, nagle wybuchła i zawołała gniewnym głosem.

— Wybryk młodości! Stanisław nas kocha. Oszalał przez was, a teraz szydzicie sobie z nieszczęśliwej matki.

— Przez nas oszalał? Cóż to ma znaczyć.

Z waszej to sprawy Stanisław gdzieś poszedł na cztery wiatry. Ach! może go już nigdy nie zobaczę.

— Cóż? my temu winni? zawołała pani Rzepecka osłupiała z podziwienia. Byliśmy dla niego tak życzliwi, jak dla własnego syna.

— Nie do was sąsiadko ale do waszej córki mam wielki żal i urazę, rzekła obracając się do Joanny. Jej to chytrość i obłuda, przywiodła do rozpaczy mojego biednego Stanisława. Tak jest, tak, płacz Joanno ile ci się podoba. Odpowiesz na sądzie ostatecznym za twoje postępowanie; pójdziesz za mąż za kogo innego, ale nie będziesz szczęśliwą; ja ci to przepowiadam,

— Niestety! niestety! Ja tego nie przeżyję, rzekła z jękiem Joanna.

— Pani Rzepecka zachmurzyła się, chciała odpowiedzieć, lecz rejentowa nie dopuściła jej do słowa i mówiła dalej z zapałem:

— Taka to nagroda stałej miłości od lat dziecinnych! Zanadto przywiązał się do ciebie mój biedny Stanisław i dłatego to żartowaałaś sobie z jego uczucia. Ktoś inny, pustak i marnotrawnik, boć go zna cały Kraków, lepiej ci się podobał i dla niego porzuciłaś mego Stanisława, a on oszalał z zmartwienia i gdzieś przepadł.

wszystkiem co się dotycze moralnych i materyalnych potrzeb naszych. Z tego więc powodu, rada municypalna przesyła prożby i przedstawienia swoje na ręce p. Romana Ranchi radzcy municypalnego i delegowanego na sejm prowincyonalny"

Z tej prośby którąśmy w skróceniu udzielili, okazuje się, że prowincya Trydentu chce należeć do Włoch austryackich, nie zaś do niemieckiego Tyrolu i oderwać się od związku niemieckiego z którym nic wspólnego nie ma. Czyliż dyplomacya europejska weźmie na uwagę jej żądanie? *(Nord.)*

Wiedeń, 2 sierpnia. Im bliżej w konferencyi w Zürich tem więcej trudności się nastręcza w porozumieniu się wzajemnem trzech mocarstw interesowanych. Pomiędzy temi nie rozwiązanemi trudnościami, nader ważne miejsce zajmuje pytanie: do kogo należeć ma stawianie załogi w fortecach Weneckich, czy wyłącznie Austrya swoje tam będzie miała wojska, czy też one będą złożone z wojsk przyszłego związku federacyjnego. Skoro już różne ludy półwyspu w jeden związek narodowy zebrane będą; wtedy jak się zdaje każdy z nich będzie interesowany w tem, aby utrzymać porządek i niepodległość wszystkich państw, a tem samem będzie miał prawo dostawić odpowiednią liczbę żołnierzy do fortec, dla wspólnej rękojmii. Taki to jest system związku niemieckiego; a przecież włoski ma być urządzony na podstawach takich, na jakich urządzono niemiecki. Potrzeba wszakże wiedzieć, sądząc z tego co w ostatnich czasach działo się wNiemczech czy było rozsądnie, czy będzie pożytecznie za takim wzorem urządzać konfederacyą polityczną? Już z uczuć, które w Wiedniu mają przewagę, sądzić można, że nigdy Austrya nie będzie chciała od swoich dawnych praw odstąpić, i będzie chciała sama wyłącznie obsadzać fortece włoskie w jej mocy pozostałe. Austrya nigdy nie dopuści ażeby tam inne weszły wojska, a przedewszystkiem nie dopuści piemonckich. Jednakże należałoby te kwestye przed rozpoczęciem konferencyi roztrzygnąć.

Mówiono też o innym projekcie, to jest, żeby wspólnym kosztem państw do związku należących, wystawić dwie lub trzy fortece pierwszorzędne. Ale Austrya ogołocona z funduszów w sposób przerażający, nie mogłaby na to się zgodzić, zwłaszcza, że będąc w posiadaniu czterech fortec, już ma zapewnione bez podziału swe panowanie w Wenecyi. Rząd austryacki nie ma interesu w przyłożeniu się do wydatków na uzbrojenie kilku fortec związkowych we Włoszech, albowiem fortece Weneckie w kraju Austryi podległym leżące, wystarczają jej na utrzymanie porządku i zapewnienie bezpieczeństwa. *(Jour. des Deb.)*

BELGIA.

Zamiar obwarowania Antwerpii, wywołał liczne rozprawy, za i przeciw temu przedsięwzięciu. Francuzi bardzo niechętnem okiem patrzą na to, uważają bowiem że ta forteca głównie jest przeciw przeciw nim wymierzona. Utrzymują, że dla państwa małego jakim jest Belgia, fortece próżnym są ciężarem, a korzyścią dla nieprzyjaciela gdy je zdobędzie, że tamują handel i miastu grożą upadkiem. *(Nord.)*

EGIPT.

Korrespondencya z Aleksandryi z dnia 25 lipca, do dziennika Constitutionnel, udziela wiadomości o powodach dla których nie dopuszczono zajmować się przekopaniem między morza Suez. Francya popiera ten projekt, kapitałem i dyplomacyą swoją. Anglia sprzeciwia mu się wszelkiemi siłami, gdyż upatruje w tem upadek swego handlu z Indyami. Jakoż pierwszy rzut oka na mappę, przekonywa, że Francuzi łącznie z Włochami, silni na morzu Srodziemnem, będą więcej korzystać z tej nowej i krótszej drogi handlowej, niżeli Anglicy.

Konsul angielski pan Green, rozmawiając w Kairze z wice królem Egiptu, o przekopaniu między morza Suez, usiłował odwieśdź go od tego zamiaru. Wice król odpowiedział mu, że jednym z powodów które skłaniają go do zezwolenia na to dzieło, jest, że pragnie synowi swojemu przekazać władzę nad Egiptem. Dla osiągnięcia tego celu potrzeba mu zatem zyskać życzliwość znaczniejszych władzców europejskich. Przekopanie między morza, jest wielkiem dziełem, które zapewni mu poważanie w całym świecie i pomoc większej części gabinetów, a to dopomoże mu do celu.

Ajent angielski przełożył królowi, że prędzej dopnie tego celu za pomocą Anglii, a tę pozyska, jeżeli od przedsięwzięcia odstąpi. Po wybuchnięciu wojny między Austryą i Francyą, konsul wmówił w Wice króla, że Austrya łącznie z Anglią, wyjednają u sułtana potwierdzenie władzy nad Egiptem w jego rodzinie.

Wśród takich intryg w Egipcie, poselstwo angielskie w Stambule, zawiadomione przez pana Green, wystawiło wice króla Egiptu jako buntownika, który zamyślając o przekopaniu między morza, chce przez to zostać niepodległym i oderwać ten kraj od państwa tureckiego. Ten dowód i tym podobne, skłoniły Portę iż wstrzymać kazała rozpoczęcie budowy kanału.

Taki jest niezaprzeczony obraz intryg polityki angielskiej, która usiłuje zniszczyć przedsięwzięcie, w istocie rzeczy bynajmniej dla niej nie szkodliwe, a całemu światu pożyteczne. *(Nord.)*

FRANCYA.

Paryż 6 sierpnia. Otóż dzisiaj w sobotę, jak twierdzą jedni, albo w poniedziałek, jak drudzy z wielką pewnością utrzymują, pełnomocnicy Francyi Austryi i Sardynii mają się zebrać na posiedzenia w Zürich, ażeby tam ustalić warunki pokoju, według ułożonych w Villafranca punktów przygotowawczych. Pomiędzy pytaniami które naprzód rozbierać będą, jeżeli ich zupełnie rozwiązać nie zdołają, najdraźliwszym jest bez zaprzeczenia przyszły los księstw. Niepodobna powtarzać wszystkich pogłosek rozszerzanych w różnych miejscach, ani ręczyć za ich prawdziwość, albowiem każdy dzień przyprowadza nowe zawikłania kwestyi, bez tego już trudnej. Jednej przecież nie możemy pominąć wieści, którą *Courrier du Dimanche* podaje, a którą znajdujemy także w korrespondencyach z Turynu i z Florencyi do innych pism. Według niej, Toskania i Modena łączą się przymierzem dla wspólnej obrony przeciw wszelkim zamachom i usiłowaniom materyalnym ze strony obcych mocarstw, w celu przywrócenia dawniejszych książąt tych dwóch państw? Korrespondencya tegoż pisma zapewnia, że rządy, neapolitański i papiezki, odmówiły przystąpienia do związku federacyjnego Włoskiego, jeżeliby władzcy prawni (legitimes) Toskanii i Modeny nie zostali przywróceni. W tejże nareszcie korespondencyi, różne te wypadki uznane są za wielkie przeszkody na jakie hr. Reiset natrafi wspełnieniu swojej missyi, poruczonej mu do księstw przez rząd francuzki, której celem jest pogodzenie interessu w księstwach Toskanii, Modeny i legacyach papiezkich. *(Jour de Déb.)*

HISZPANIA.

Madryt 5 sierpnia. Dowiadujemy się z *Correspondencia autografa* że traktat pocztowy między Francyą i Hiszpanią zawarty został. Zuiszczeniem opłaty tranzytowej można przesyłki frankować.

W Marsylii objawiła się choroba mająca charakter cholery. *(Jour de Deb.)*

NIDERLANDY.

Amsterdam 6 sierpnia. Minister wojny van Meurs podał się do dymissyi i król takową przyjął, lecz obdarzając ministra krzyżem komandorskim orderu Lwa, zawezwał go aby do zamianowania nowego ministra chciał jeszcze sprawami wydziału wojennego się zająć. *(St. Anz.)*

NIEMCY.

Frankfurt 6 sierpnia. Na ostatnich posiedzeniach Związku niemieckiego przedstawiono pisma uwierzytelniające p. Adalberta Mansbach jako posła króla szwedzkiego przy sejmie Związku, zarazem przedłożono pismo uwiadamiające o zgonie króla Oskare I niemniej o wstąpieniu na

---

Pani Rzepecka przerwała dalsze wymówki i rzekła spokojnym i poważnym tonem.

— Nie dopuszczę takiej mowy. Mylisz się pani. Wytłomacz się jaśniej i bądź pewną, że tu zaszła jakaś nieszczęśliwa pomyłka. Powiedz nam spokojnie o co nas obwiniasz. A ty Joanno nie płacz, bo nie zasłużyłaś na te wymówki. Wszystko się wyjaśni. Ten jegomość o którym wspominasz to zapewne Sodulski.

— A któżby inny? To zgroza! Od trzech miesięcy prawie co tydzień przyjeżdża do Krakowa, zamiast coby pilnował swego handlu w Kazimierzu, u was nocuje, u was jada. Joanna jest tak dla niego uprzejma;] z nim rozmawia, z nim się chichocze. Wszyscy sąsiedzi gadają o tem. Ach! czyż można było tak dokuczać memu biednemu Stanisławowi? Na to trzeba nie mieć Boga w sercu.

Pani dobrodziko odpowiedziała matka Joanny, łagodnym i dobrotliwym tonem. Zaledwie mogę wstrzymać się od płaczu, widząc moje biedne dziecko w wielkiej gorączce, i nieszczęśliwą Joannę, którą tak niesprawiedliwie oskarżacie. W innym czasie śmiałabym się z tych plotek. Sodulski jest spólnikiem naszego Józefa i Joanna jest dla niego uprzejmą, bo my tego żądamy.

— I to zapewne jest bajką, co mówią po mieście, że on ma się żenić z Joanną?

— Nikt o tem, ani pomyślał. Lecz na Boga, kto wam głowę nabił takiemi rzeczami?

W tej chwili Kazio znowu zażądał pić, a gdy matka powróciła do pani rejentowej, ona trzymała pismo w ręku i płakała rzewnemi łzami.

Politowaniem zdjęta, pani Rzepecka wzięła za rękę dawnę przyjaciołkę swoją i wyrzekła parę słów pocieszających, lecz ona usunęła się żywo i rzekła obcierając oczy.

— Nie wszystko jeszcze powiedziałam. Dalibóg, to wstyd bardzo wielki, słuchajcie i odpowiedzcie jeżeli możecie.

— Cóż jest w tem piśmie? zapytała matka przerażona: to musi być coś okropnego!

— To list biednego Stanisława, ostatnie pożegnanie. Nie zaprzeczycie oboje temu co w nim jest napisano.

Pani Rejentowa przeczytała wzruszonym i przerywanym głosem.

Ukochani rodzice!

„Błagam was na klęczkach o przebaczenie. Przez całą noc zlewałem łzami to pismo, a gdy je znajdziecie, już ja będę daleko od Krakowa. Nie oskarżajcie mię i nie przestańcie mię kochać jak syna. W głowie mi się wije, jestem najnieszczęśliwszy. Wiesz matko jak kochałem Joannę. Ona mię zdradziła; jej miłość jest tylko zmyśleniem i obłudą. Ona kocha Sodulskiego, a ze mnie żartuje tylko. Zapewniono mię, że wkrótce mają się pobrać. Rodzice Joanny życzą sobie tego związku, tylko ona kryje się przedemną, powodowana ostatkiem wstydu i pamięci na dawne przywiązanie nasze. Nie mogę tu zostać, muszę pójśdź daleko od niej i albo ją zapomnieć albo umrzeć. Nie lękajcie się o mnie, powrócę gdy już się pozbędę mojej miłości. Ach! chciałbym zamilczyć, ale nie mogę. Dwadzieścia razy przerywałem pisanie, lecz muszę skończyć, bo jakże moglibyście zrozumieć powody mego postępowania? W niedzielę, nie mogąc dłużej znieść poufałej rozmowy Sodulskiego i Joanny wyszedłem, nie czekając końca próby strzeleckiej. Niespokojność zaprowadziła mnie do ogrodu Rzepeckich. Już się zmierzchło. Joanna za Sodulskim sami we dwoje powracali do domu ścieszką przez ogród. Daleko wyprzedzili matkę i brata, żeby mogli rozmawiać swobodnie. Już tego było za nadto...

Joanna nie zniosła tak niesłusznego oskarżenia, żal ścisnął jej serce i straciła przytomność.

Na ten widok, pani Rzepecka nie mogła wstrzymać się od płaczu, pobiegła do córki i usiłowała ją ocucić.

— Wszystko co pisze Stanisław jest pomyłką i szaleństwem, rzekła, a moja biedna i niewinna córka cierpieć musi. Niech Pan Bóg przebaczy wam niesprawiedliwość i okrucieństwo wasze. Nie szczęśliwa, nie wiesz co czynisz.

Ochłonęła z gniewu rejentowa, spiesznie wzięła ze stolika szklankę wody i zaczęła zwilżać blade czolo Joanny.

Pani Rzepecka ratowała córkę i mówiła.

Przekonaj się pani o prawdzie. W niedzielę onegdaj poszliśmy wszyscy do Celestatu był z nami Sodulski i wracaliśmy wieczorem, gdy Stanisław, który nas porzucił był, nie wiem za co i po co, a potem, wszedł do altany, zobaczywszy Joannę krzyknął przeraźliwie i uciekł. To prawda, że szła ze Stodulskim, lecz ja ojciec, brat starszy i biedny Kazio, byliśmy od nich nie dalej jak o dwadzieścia kroków. Cóż mu się więc stało, chyba zwarjował?

— Nie, lecz jest prędki i zadrośny.

— Biedna Joanno, rzekła rejentowa unosząc zemdloną dziewczynę: przyjdź do siebie, pociesz się.

Ten głos życzliwy przeniknął do serca Joanny otworzyła oczy i spodziewieniem spojrzała w około lecz natychmiast przypomniała sobie wszystko i zawołała z ciężką boleścią.

I to Stanisław tak mię oskarżał!

— Przebacz mu rzekła rejentowa, z miłości w głowie mu się przewróciło.

— I prosi Boga, żeby się pozbył miłości swojej.

— On tego nie uczyni Joanno.

— I gdzie on jest zawołała? Mylił się, usprawiedliwi to jego żałość. Ach! jakże jestem nieszczęśliwa.

Podniosła się z krzesła, poszła do matki, która dawała lekarstwo dziecku i rzekła.

— Matko, w głowie mi się mąci. Wyjdę na świeże powietrze, to mię orzeźwi. *(D. c. n.)*

tron Karola XV. Następnie wniesiono notę uwiadamiającą sejm niemiecki, że księżna Montpensier donna Marya, Ludwika, Ferdynanda Infantka Hiszpanii porodziła syna, oprócz tego toczyły się rozprawy o sprawach rachunkowych wojskowych i załatwiono wiele spraw prywatnych. *(St. Anz.)*

WŁOCHY.

Turyn 3 sierpnia. Hr. Reiset wyjechał dziś wieczór z Turynu, udając się do Parmy. Podczas pobytu swego miał zaszczyt być przymowanym u króla i miewał narady z Prezesem rady państwa, ministrami spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych i innemi znakomitościami politycznemi.—Pułkownik Leonetto Cipriani, który został mianowany dyktatorem Bolonii, urodził, się w Liworno w Toskanii. Jest to mąż pełen energii a w roku 1848 dał dowody męztwa na polach bitwy walcząc z Austryakami i anarchistami. Dobrzy patryoci włoscy życzą sobie najbardziej, żeby porządek i spokojność publiczna we Włoszech środkowych nie były nigdzie naruszone. Dotąd temu życzeniu stawało się zadosyć. *(Ind. Belge)*

Korrespondencya z Modeny, podaje następujące szczegóły o charakterze i dawniejszem życiu kawalera Farini dyktatora modeńskiego.

Urodzony w państwie rzymskiem, naturalizowany w Sardynii, kawaler Farini należał w samej rzeczy do wypadków, których widownią było państwo kościelne w 1848 roku i tam liczono go do stronnictwa umiarkowanego. Wysłany od rządu do kwatery głównej króla Karola-Alberta, deputowany i minister Piusa IX należał do tych, którzy w owych czasach starali się z największem poswięceniem i umiarkowaniem doprowadzić do skutku pojednanie papieztwa z ruchem postępu i rozsądnej wolności. Wyraźny przeciwnik rewolucyi republikanckiej, jednak nie uszedł proskrypcyi reakcyjnego rządu. Żyjąc w Piemoncie i naturalizowany sardyńczyk, był już to deputowanym już to ministrem oświecenia publicznego. W izbach zasiadał między członkami popierającemi politykę hr. Cavour. Jego historyą państwa rzymskiego, tłomaczył na angielskie p. Gladstone. Zostając w związkach przyjaźni z wielu mężami stanu wielkiej Brytanii, ogłosił w formie listów do p. Gladstone i lorda John Russel, bardzo ważne pisma o sprawie włoskiej. *(Patrie.)*

Turyn 3 sierpnia. Nie ulega wątpliwości że generał Garibaldi, chociaż jeszcze chory, zamierza udać się do Włoch środkowych, otrzymawszy od ministra wojny urlop nieograniczony. Garibaldi poprowadzi z sobą dwa korpusy: strzelców alpejskich i strzelców apenińskich, które oba zostały w komplecie, albowiem od chwili proklamacyi jenerała do żołnierzy, nikt nie żądał uwolnienia ze służby. Dwa te korpusy strzelców alpejskich i apenińskich liczą okołą 13,000 żołnierzy; jeśliby się połączyli z dwoma pułkami strzelców della magra Ribottego, (modeńskich) z 10,000 wojska toskańskiego, z 8,000 wojska generała Mezzacapo, z 4000 pod dowództwem Rowetego, to razem dosyć znakomitą ułożyliby armię. *(Ind. Belge.)*

Z Florencyi piszą, że tam lada dzień spodziewają się przybycia generała Garibaldi, który ma objąć dowództwo nad wojskami toskańskiem; Wybory bardzo żywo obchodzą publiczność. W Turynie rozpuszczają ochotników, ale rząd udziela pomoc żołnierzom uwolnionym ze służby. Z drugiej strony dowiadujemy się, że wi lu poddanych rzymskich, którzy zostawali w służbie wojskowej podczas ostatniej wojny, otrzymało pozwolenie powrotu domów. Wszystkie dzienniki Włoskie powtarzają odezwę przez Wenecyan podpisaną, mającą na celu wywołać kongres wielkich mocarstw, po pokoju w Villafranca zawartym. *(Jour. de Déb.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Turyn 8 sierpnia. Depesza telegraficzna z Medyolanu donosi, że król przyjechał 7 sierpnia do tego miasta o szóstej wieczorem, w towarzystwie ministrów, senatorów i dygnitarzy municypalnych. Król przejeżdżał konno przez ulice prowadzące do Corso, pośród okrzyków ludu. Potem znajdował się na Te Deum i przyjmował władze. Wszystkie domy oświecono, było prawdziwe święto narodowe.

Missya p. Reiset do Turynu, jak z korrespondencyi szczegółowych sądzić należy, nie doprowadziła do skutku pożądanego. Dyplomata francuzki naprzód naradzał się z jenerałem Dabormida, prezesem rady ministrów i zapewniał go, że rząd cesarski nie ma zamiaru siłą zbrojną popierać wykonania warunków traktatu Villafranca, o ile dotyczą przywrócenia władz i rządów w księstwach Włoskich i w Romanii, ale że sobie życzy, aby to przywrócenie w jak najprędszym czasie nastąpiło. Aby to osiągnąć, p. Reiset miał zażądać, żeby rząd sardyński odwołał wszystkich swoich kommisarzów z księstw, nie wyłączając Parmy; żeby się zrzekł wywierania wpływu na postanowienia mieszkańców księstw, a nakoniec żeby Sardynia dopomogła do przywrócenia książąt włoskich. Rząd Wiktora Emanuela jak wiemy nieomieszkał pierwszemu żądaniu zadosyć uczynić. Podobnie z drugiem się stało, ale co do trzeciego niepodobna było zniewolić króla Wiktora Emanuela do podpisania takowego żądania. Nawet pomimo nadzwyczajnej uprzejmości, z jaką dyplomatę francuzkiego przyjmował, miał się w rozmowie co do tego punktu wyrazić z pewną żywością. Więc dla nie przychylenia się rządu sardyńskiego do żądań francuzkich, p. Reizet musi się ograniczyć na perswazyach, a pomimo zręczności dyplomatycznej i wpływów osobistych we Włoszech, wątpić można, żeby Toskańczycy i Modeńczycy przyjęli dawnych książąt. Ludność tameczna mocno im jest przeciwna, a poznać to można z zapału z jakim odjeżdżającego z Florencyi p. Buoncompagni żegnali, co dowodzi że Toskańczycy są przygotowani na wszystko, co to tylko jest w ich mocy, aby utwierdzić swą niepodległość.

Turyn 8 sierpnia. Wybory cząstkowe do izby deputowanych, w skutek zmiany ministerjum przedsięwzięte, dają bez wyjątku rezultat przychylny ministrom. W Alessandryi wybrano prezesa gabinetu p. Ratazzi w Stradelli generała Garibaldi.

Bern 8 sierpnia. Znajdujący się w Zürich cudzoziemscy posłowie odwiedzili wczoraj prezesa rady związkowej Szwajcarskiej. Dzisiaj pełnomocnicy jeszcze się na konferencyą nie zebrali; tylko pełnomocnik fraucuzki Bourqueney miał długą naradę z p. Desambrois pełnomocnikiem Sardyńskim.

Według noty *Monitora*, Francya i Austrya po dwóch mają pełnomocników. (Francya, barona Bourqueney i markiza Banneville; Austrya hr. Colloredo i bar. Meysenburg), Sardynia zaś tylko jednego p. Desambrois. Jednakże z Sardynii jeszcze do konferencyi ma należeć poprzedni poseł sardyński w Bern p. Jocteau, a ze strony Austryi miał nadto przybyć bar. Menshengen. We Czwartek rząd Zürichski daje dla pełnomocników obiad.

Paryż 7 sierpnia. Monitor ogłasza postanowienie rządu, udzielające towarzystwu drogi żelaznej śródziemnej koncessye, jedną na drogę żelazną z Toulonu do granicy włoskiej z drogą boczną do Draguignan, drugą drogi bocznej z Privas do Crest. *(Nord. Schl. Ztg. N. Pr. Ztg.)*

WIADOMOŚCI O HANDLU ZBOŻOWYM.

Gdańsk 6 sierpnia 59 r. W upłynionym tygodniu mieliśmy duszące upały i ciągłą posuchę. Jeden tylko wielki deszcz odwilżył ziemię lecz nie ochłodził powietrza. Żniwa ozime są na ukończeniu. Omłot żyta nie zadawalnia rolników, pszenicy wydatek jest lepszy. Jarzyny dla suszy bardzo słabe, a rozwinięcie się kartofli zupełnie wstrzymane, zbiór wątpliwy.

Targi angielskie cokolwiek się wzmocniły, skutkiem gwałtownej choroby kartofli, tudzież podniesienia ogólnego we Francyi. O zbiorze angielskim coraz mniej korzystna opinija, a świeże próby pszenicy z południowych prowincyi bardzo rozmaicie wypadły. Ziarno w niektórych było średnie, w innych znpełnie mizerne. Najgorzej wypadły zboża wyłożone, których w Anglii bardzo wiele.

W przyszłym tygodniu żniwa będą ogólne, ale powszechne zachodzą skargi na brak robotników, których za wielkie nawet pieniądze nie można dostać.

W obec tych okoliczności, targi stosunkowo są w odrętwieniu. W zeszły poniedziałek jeden tylko szyling na kwaterze ceny się podniosły, ale następnie znowu nieco osłabły.

Targi szkockie irlandzkie i prowincyonalne, bez żadnego wyjątku jeden do 2ch szylingów przybrały. W Szkocyi najwięcej z powodu szkód w zbożu przez burze wyrządzonych.

We Francyi stanowczo dziś można powiedzieć że zbiór ostatni i pod względem obfitości nie pomyślny daje wypadek. Skargi są powszechne i na ilość i na kondycyę ziarna. Słomy tylko będzie massa.

W Belgii i Hollandyi ten sam stan jest co i we Francyi, ziarna mało i nędznego gatunku a a w snopach obfitość.

Na targu naszym nie było ruchu, bo przy obumarłym handlu w Anglii, spekulacya nie miała żadnej podstawy. Kupowano więc albo ordynaryjne albo wyborowe ziarno i to po cenach uciśnionych. Pomimo to jednak wyrobiło się podwyższenie 20 do 30 guld. na łaszcie.

Próby żyta świeżego z wagą od 125 do 134 funt. są z okolic Gdańska obficie dostawiane i bardzo pięknie wypadają.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy łasztów 275, żyta 485, jęczmienia 25, grochu 12, rzepaku 120, rzepin 80.

Płacono za łaszt pszenicy wagi hollen. od 128/9 do 132, guld. prusk. od 360 do 470 wagi polsk. od 242 do 249, od złp. 29 gr. 8 do 38 gr. 9. za korzec.

Płacono za łaszt pszenicy wagi hollen. od 133 do 135 guld. prusk. od 422 do 500, wagi polsk. od 250 do 254 od złp. 34 gr. 10 do złp. 40 gr. 20 za korzec.

Płacono za łaszt żyta prusk. wagi hollen. 130 guld. prusk. od 265 do 288, wagi polsk. 245, od złp. 23 gr. 8 do złp. 25 gr. 16 za korzec.

Płacono za łaszt żyta polsk. wagi hollen. 130, guld. prusk. od 260 do 275, wagi polsk. 245, od złp. 23 gr. — do 24 gr. 8 za korzec.

Płacono za łaszt jęczmienia wagi hollen. od 110 do 114, guld. prusk. od 245 do $257\frac{1}{2}$, wagi polsk. od 207 do 215 od złp. 21 gr. 13 do złp. 22 gr. 16 za korzec.

W ciągu Lipca wysłano z Gdańska łasztów pszenicy 3897, żyta 5158, jęczmienia 372, grochu 436, rzepaku 766, siemienia lnianego 150.

Na spichrzach pozostało po 1 sierpnia:

po 1 sierpnia pszenicy 8177, żyta 4323, jęczmienia 132, owsa 115, grochu 124 rzepaku 2054,

po 1 lipca pszenicy 8070, żyta 6319, jęczmienia 405, owsa 76, grochu 265, rzepaku 301.

W ciągu tygodnia przebyło przez Toruń pszenicy łasztów 466, żyta 181, rzepaku 33, grochu 26, belek sosnowych 14488, dębowych 249, potażu cent. 17.

Woda na 0.

Sprzedano belek 580 sztuk 34′ dłag $^{13}/_{14}$ kubik po 10 rs. gr.

Sprzedano 600 okrąglaków 38′ 11″ kopa po 210 talarów.

Kursa zamian, Londyn $196\frac{3}{4}$, Amsterdam $101\frac{1}{2}$, Hamburg 45.

Aleksander Makowski.

Wiadomości bibliograficzne.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro. *Aktorka. Trefniś.—Icek zapieczętowany.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 30 Lipca (11 Sierpnia) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*